

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

| w Krakowie: | | na prowincyi z przesyłką: | |
|-----------------------|------------------------|---------------------------|--|
| Rocznie . . . 9-60 | Kwartalnie . . . 2-40 | Rocznie 12 złr. | |
| Półrocznie . . . 4-80 | Miesięcznie . . . 1-80 | Półrocznie 6 . | |
| | | Kwartalnie 3 . | |
| | | Miesięcznie 1 . | |

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trałka na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trałka ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Ryńku, handel Elera ul. Karmelińska, Gronow ul. Zwierzyńska, Frist ul. Florjanska, trałka Markowicza ul. Florjanska, antykwarnia Hirnsteiniana ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centrale biuro ogłoszeń“ ul. Kopernika 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Jadwigi księżny szl., Teresy Imię słowiańskie: Długosława.

Jutro: 20 po Św. Brunona i Gawła s. w. Imię słowiańskie: Radziława.

Pojutrze: Florencyi, Wiktora m., Luc. Imię słowiańskie: Zarysława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22 Zachód o g. 5. m. 11. Długość dnia 10 g. 49 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok, o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa-co godzina msza św. do 10 rano; w niedziele i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapł. M. B. Różańcowej.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. rano.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codziennie do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

Caffarel.

Przed tygodniem organ urzędowy francuski doniósł, że generał Caffarel, pomocnik naczelnika głównego sztabu, dekretem prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek ministra wojny został usunięty z tego urzędu. Doniesienie to zrobiło pewne wrażenie w Paryżu. Wprawdzie generałów niezdolnych nigdzie nie brak, nigdy jednak tak bez ceremonii nie oddalają ich ze służby, zwłaszcza gdy im się udało zająć wysokie stanowisko. W razie konieczności, dla zachowania pozorów, polecają tam takim dygnitarzom podanie się do dymisji z powodu zdrowia lub dla innej przyczyny, dymisję tę dają z zachowaniem przeróżnych form grzeczności. Tym razem nie bawiono się w delikatność. Usunięto po prostu ze służby. Ponieważ generał Ferron, zostawszy ministrem, nie usunął generała Caffarela z urzędu, jak do tego upoważniał go zwyczaj praktykowany we Francji przy zmianie gabinetu, nie znający tej osobistości przypuszczali, że nietylko posiada zaufanie nowego ministra, ale także wyjątkowe zdolności i pracowitość.

We dwa dni po owej dymisji, generał Caffarel został na ulicy aresztowany przez trzech policyantów z rozporządzenia władzy sądowej — i odstawiony do więzienia z powodu wytoczonego mu procesu kryminalnego za bardzo brudne sprawy. Tym razem wrażenie

było jeszcze silniejsze, i sięgnęło za granice Francji. Przerazenie we Francji, a zdumienie w Europie, było wielkie. Jakim sposobem naród, będący jedną z największych potęg militarnych, pokładający w tem swe wszystkie nadzieje, na najwyższym, bo trzecim po ministrze, stopniu hierarchii wojskowej, na urzędzie wymagającym najwyższej prawości, zacności, honoru, równie jak najwyższych zdolności i siły pracy, w chwili tak niepewnej i groźnej jak dzisiejsza, mógł mieć człowieka, którego prawie z miejsca urzędowania do kryminału prowadzą? Co myśli ten naród o swym rządzie Co zwłaszcza powie armia? Jakież to smutny symptom upadku!

Może za tragicznie rzeczy bierzemy, ale od lat piętnastu nie nie rzuciło tak smutnego, tak ponurego cienia na moralną stronę społeczeństwa francuskiego, jak ten proces kryminalny wytoczony generałowi Caffarel'owi. Tak p. Grévy, jak generał-minister Ferron i jego koledzy, rozumieją bez wątpienia dobrze wielkość i doniosłość skandalu, tak upakarzającego Francję. Jeżeli dopuścili do niego, jeżeli tych brudów — przypuszczając, że tutaj o brudy chodzi — nie zatarli, jeżeli nie poprzestali na wydaleniu generała Caffarela ze służby, widać, że proces ten jest konieczny. Generał Ferron przecie publicznie powiedział: „Nie spodziewajcie się ode mnie najmniejszej słabości w obec przewinienia przeciw honorowi i karności. Będę postępował tem surowiej, im wyżej w hierarchii wojskowej

MIMI.

OBRAZEK ZE ŚWIATA ZAKULISOWEGO
przez Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

Mimi poszłaby za nim, ale ją śnieg odstrasza, nie przebrnie w swych buciczkach przez taką zaspę, idzie zatem dalej chodnikiem, równolegle z Salamandrą i próbuje z nim rozmawiać w pustej ulicy na przedział dziesięciu kroków.

— Jaki z ciebie niepoprawny bzik! — mówi, śmiejąc się, aby sprowadzić rozmowę na swobodniejszy ton — myślisz, że ja sobie nie dam rady bez ciebie!.. nie bój się, nic mi się samej nie stanie. Tyś znowu zazdrosny o Gałkiewicza?... co?... jesteś zazdrosny?... możemy z nim za długo dzisiaj rozmawiać?... przecież słyszałeś każde słowo, czegoż chcesz!.. Antosiu, powiedzże co, bo mi cierpliwości zbraknie. To w końcu nudnem się staje. Nic nie powiesz?... to nie.

Idą czas jakiś w milczeniu dalej, nareszcie dochodzą do rogu, gdzie trotuar daje łatwiejsze przejście z jednej strony ulicy na drugą; Mimi korzysta z tego, by się zbliżyć do Salamandry.

— Powiedzżeż, jak ci się dobrze, co ci się znów nie podobało?... dręczysz mnie zawsze tak samo o lada głupstwo, a potem będziesz znowu żałował. Dalibóg, z tobą trudno wytrzymać; mnie się to nareszcie sprzykrzy!

Zaczyna tracić swój dobry humor, miałaby ochotę kiszczypać go ze zł. ści za to, że jej dokucza, a jednak żal jej tego trutnia, który ją i siebie martwi niepo-

trzebnie. Ona wie, ile go każdy taki napad zazdrości kosztuje; albo to pierwszy raz!

Salamandra uwziął się, by nie przemówić do niej; dochodzą już do kamienicy w której on na pięterku w oficynie zajmuje dwa małe pokoiki z osobnem wejściem od ganku.

Patrzcie, zatrzymuje się przed bramą, rękę kładzie na dzwonku i dzwoni, jakgdyby nie poczuwał się wcale do obowiązku odprowadzenia Mimi, która mieszka ztąd tylko o sto kroków, w tym niskim domku z facjatką, gdzie latarnia gazowa świeci pod samym oknem.

— Cóż ty myślisz zostawić mnie samą na ulicy — pyta go ona już na serjo. Cóż to znaczy?... to coś nowego.

Mówi to zadąsana i stara się spojrzeć mu prosto w oczy.

Salamandra nie słucha, tylko dzwoni raz po raz, jakby chciał dom cały rozbudzić.

— Dajżeż pokój, dzwonek urwiesz. Co ci jest?!

— Co mi jest?... — odezwał się nareszcie z gwałtownym wybuchem — co mi jest?... ty się śmiesz jeszcze pytać o to?... pani myślisz, że mnie można za nos w pole wyprowadzić, jak pierwszego lepszego, dlatego że cię kocham!.. ja wiem co mi jest; ale mi już nic więcej nie będzie. Bądź pani spokojną, ja mam rozum, ja się wyleczę.

— Antosiu!

— Myślisz, że nie widziałem, jak kokietujesz zawsze z loży Gałkiewicza, jak się do niego uśmiechasz ze sceny, jak tę zieloną małpę obserwujesz z za kulis na każdym przedstawieniu. Ja jestem stary aktor, ja się znam na tem; a dzisiaj nie widziałem?!

— Co widziałeś?

— Nie widziałem jakęście sobie pod stołem dawali znaki?... może zaprzeczysz pani?

— Jakie znaki?

— Nie rób pani naiwnej, to nie twoja rola, zaspiesz się. Ja mam dobre oczy. Wydeptałaś mi nagniotki na nodze.

Mimi chce śmiechem parsknąć, zrozumiała całą pomyłkę, już wie o co mu chodzi.

— Więc to nie była twoja noga?! — woła — to nie była twoja noga?!

— O! wiedziałaś o tem bardzo dobrze, nie udawaj, nie weźmiesz mnie na taki kawał.

— Ależ Antosiu, jak sobie szczęścia pragnę... jak ciebie kocham.

— Nie zaklinaj się, proszę cię, daj mi pokój; między nami wszystko skończone! Jesteś, jesteś...

Zabrakło mu wyrazu, rękę podniósł w górę i zaciął się; chciałby jej coś takiego powiedzieć, od czego by skamieniała na miejscu. Nie może wyrzucić na niej swego gniewu, żalu, oburzenia, więc się mści na dzwonku, szarpiąc go niemiłosiernie. Nie słyszy nic, nie widzi nic, dławii go coś w gardle, poszarpałby cały świat, całe pokolenie Gałkiewiczów, cały teatr, siebie i ją na końcu. Bardzo jest nieszczęśliwy w tym ataku zazdrości; to tak zawsze.

Powiedziałby jej teraz słowa prawdy, że jest niegodną jego serca, że jest taka sama, jak wszystkie, przewrotna, fałszywa, kokietka zimna, że znać jej więcej nie chce i przestaje ją kochać, ale w tej chwili brama otwiera się z łoskotem, i w bramie ukazuje się ogromny kożuch, z pod kożucha ogromne buty, a nad kożuchem rozczochrana głowa zaspanego Grzegorza, który poznawszy Salamandrę, klnie, na czem świat stoi i wymyśla mu od „nietoperzy“.

— Panu dobrze po nocach się włóczyć, a człowiek dzień cały się naharuje, to chce mieć wyocynek... cholera ciężka z takimi lokatorami.

Ciąg dalszy nastąpi.

stoja winni.* Zaczne to są słowa, postanowienie prawdziwe patriotyczne, konieczne w obec szerzącego się we Francji nie od dziś, nie od czasów Rzeczypospolitej, ale dobrze od półwieku, meralnego upadku i plucactwa. Lat temu dwadzieścia Prevost-Paradol, znakomity pisarz i gorący całym sercem, nie gębą patriota, nie przez uczucie opozycji dla ówczesnego cesarskiego rządu, ale przez miłość ojczyzny pisał o Francji:

„W oczach każdego z dobrą wiarą patrzącego na rzeczy, kraj nasz przedstawia dziś widok prawie jedyny w świecie: społeczeństwa, w którym punkt honoru stał się główną rękocią dobrego porządku. Jeżeli prawa nasze, o ile zostają w zgodzie z sumieniem powszechnym, są w ogóle szanowane; jeżeli rekrut idzie karnie pod sztandar i pozostaje mu wierny; jeżeli kassjer szanuje grosz publiczny; jeżeli wreszcie Francuz spełnia przywoicze większą część swych obowiązków względem państwa i względem swych współobywateli, winni to jesteśmy głównie punktowi honoru. Nie poszanowanie to prawa Bożego, nie filozoficzne poświęcenie dla niepewnego obowiązku, nie owa oderwana istota państwa przeoranego i dyskretowanego tyłu rewolucyjami, utrzymują pomiędzy nami dostateczne pragnienie robienia dobrze, ale tylko obawa rumienienia się publicznie za czyn uznawany hańbiącym. Jeżeli chcemy rozmiężyć potężną pomoc, jaką nam zapewnia punkt honoru, rzucmy okiem na ludy, którym po osłabieniu religii i przy braku patriotyzmu, zabrakło tej ostatniej ucieczki. W Rosji np. gdzie złodziejstwo nie hańbi, gdzie urzędnik złodziej jest szanowany, dopóki go kara nie dotknie, a bezkarnie dopuszcza się przekroczeń, dopóki jakiś potężny współzawodnik nie ma interesu w zgubieniu go, gdzie można pokazać się bez wstydu, jeżeli łaska pańska znowu go na świeczniku postawi, dobry zarząd finansów jest po prostu niepodobnym, a państwo zbiera tylko resztki podatków, jakimi dusi swych poddanych. Punkt honoru nie pozwala na tak zgubne pónizenie; zwraca wszystkie siły miłości własnej ku dobru publicznemu i broni w ten sposób wielkie gmachy społeczeństwa i państwa od ruiny, która inaczej byłaby nieuniknioną... Ale punkt honoru może być zagrożony i osłabiony w skutek skrzywienia zmysłu moralnego, będącego zwykłym następstwem zbyt częstych rewolucyj.“

Wypadek z Generałem Caffarel'em, jest tylko jednym, jaskrawszem nad inne świadectwem, jak daleko zaszedł we Francji przewidywany przez Paradola upadek moralności, mającej najsilniejszą podporę w uczuciu religijnem, jak ta gangrena się szerzy i jak wysoko sięgnęła.

Co jest powodem tego gorszącego, kryminalnego procesu, będącego bardzo smutnym symptomem? Według opowiadań dzienników ministerjalnych, generał Caffarel, który od dawna był w bardzo złym położeniu finansowem, chociaż za żonę wziął podobno milion franków posagu, podejmował się za pieniądze wyrabiać orderzy Legii Honorowej. Od pewnego już czasu policja wiedziała, że niejaka pani Limousin, mająca stosunki ze znakomitościami politycznymi i wojskowymi, podejmowała się za zapłatą wyrabiać orderzy Legii Honorowej. Głupców łakomych na taką ozdobę nigdzie nie brak; w Paryżu jest ich może więcej aniżeli gdziekolwiek. Rzecz prosta, skoro tylko ludzie zapominają zaczynają o honorze, wzrasta w nich żądza honorów. Więc owa rajfurka honorów miała klientellę znaczną i grubo placącą. Policja wkrótce się przekonała, że denuncyacja jest uzasadniona. Dla zyskania dowodów, wysłano do pani Limousin, która żyje na dość świetnej stopie, agenta. Ten przedstawił się jako fabrykant jedwabów w St.-Etienne i prosił o protekcję dla dostania orderu. Agent musiał być bardzo zręczny, bo nie wzbudził podejrzenia, pieniędzy nie dał, ale w obietnicę był hojny. Rajfurka powiozła go w kilka dni do gen. Caffarel'a do ministerjum wojny. Ten przyjął nader uprzejmie kandydata do orderu, przyznał, że kandydat ma prawo do tej oznaki, przyrzekł dołożyć wszelkich starań i popierać go z całych sił. Tegoż jeszcze dnia policja zesłała do pani Limousin, przetrząsnęła jej papiery i znalazła czarno na białym dowody, że generał sprzedawał swą protekcję dla wyrabiania orderów. Zabrano też korespondencję tej pani z gen. Boulanger'em i z gen. Thibaudin'em, b. ministrami wojny z p. Wilson'em, zięciem prezydenta Rzeczypospolitej, z p. Mackau'em, jednym z naczelników stronnictwa monarchicznego. Z papierów trafiono na ślad całej bandy takich rajfurek i rajfurów orderowych i patentów na szlachectwo. Dzienniki wspominają jakąś drugą jejmość, jakiegoś pułkownika dymisowanego, który obok tego handlu, posiadał dyplomy „in blanco“ orderu tureckiego Nizam, które był obowiązany sprzedawać nie niżej od 25,000 fr. Jest to order z ogromną gwiazdą do przypięcia na fraku i z mniejszą do noszenia szyi, musiał więc być kosztowny, bijąc tak w oczy.

Natrafiono też na ślady licznych dudków, którzy się dali złapać. Niektórzy nawet nie dostali orderu, chociaż grube zapłacili pieniądze. Głównym agentem była jednak owa pani Limousin. Rzecz cała byłaby komieczna i doskonała jako temat do farsy, gdyby nie gen. Caffarel...

Czy jednak generał ten oddany został pod sąd tylko z powodu tych orderowych frymarków? We francuskim ministerjum wojny ostatnimi czasy wyszły na jaw nieporządki bardzo kompromitujące. Za pierwociny planu próby uruchomienia korpusu XVII, „Figaro“ dziennik bardzo bogaty, mógł łatwo zapłacić tyleż co na targu paryżkim żądają za turecki order Nizam. Mówią też o jakichś obietnicach dostaw dla wojska, równie jak o tem, że pani Limousin ofiarowane było z Berlina grubo płatne szpiegostwo. Dlaczegożby nie? Kobieta to bardzo zręczna i miała ciągle ścisłe stosunki z ministerjum wojny.

KRONIKA.

Budownictwo miejskie wypracowało preliminarz budżetu najpotrzebniejszych napraw, rekonstrukcyj budowlanych, kanałowych i bruków oraz zakładania twardego gościńców i t. p. na rok 1888 w kwocie przeszło 180,000 złr. Wdzięczność należy się budownictwu, że raz przecież poważyło się przyjść z powyższymi cyframi na cele tak produkcyjne, podnoszące dobrobyt miasta, ułatwiające komunikacje, a jeżeli komu, to w pierwszej linii ze stanowiska sanacyi miasta panu fizykowi przyjemne. Spodziewać się należy, że budownictwo na tem stanowisku wytrwa, niezadawalniając się żadnym okrojeniem, któreby nastąpić mogło tylko kosztem lat późniejszych z ogromną lichwą. Także i sekcya ekonomiczna oraz panowie radni miasta powinni pomnażać, że lepiej wydać jest dziś n. p. 10 złr., niż wskutek kilkolatniego zaniedbania narazić na wydatek o wiele większy.

Wieczór muzyczny. We środę dnia 19 b. m. odbędzie się w sali reutowej pierwszy wieczór Towarzystwa muzycznego, w którym współudział przyjmie młoda sopranistka panna Stanisława Heumanówna. Program urozmaicony.

P. Witold Piwnicki, znany artysta-malarz, przybył w tych dniach do Krakowa na stały pobyt.

Akcyza. Rozchodzą się pogłoski, iż rząd podniósł dzierżawę na dalsze trzechlecie z dochodów akcyzowych miasta Krakowa o 11,000 tj. z 208,000 zł. na 219,000 czyli o przeszło pięć procent.

Instytucje finansowe w Londynie starać się mają o budowę dla Krakowa wodociągów i dostarczyć kapitału potrzebnego wraz z amortyzacją na 4 procent.

Sprostowanie. Pisząc we wczorajszym numerze o sprzedaży obrazów znajdujących się w kancelaryi Tow. Sztuk. pięknych, pomyliliśmy się, mianowicie obraz „Dawid przed Saulem“ jest pendzla nie Szermentowskiego ale Z. Sokołowskiego.

W niedzielę d. 16 października ostatni dzień Wystawy Sztuki w Sukiennicach oraz ostatni wieczór przy elektrycznym oświetleniu połączone z rozegraniami kilkunastu przedmiotów sztuki. Wstęp w dzień 10 cent. wieczór 20 cent.

Sprawa nadużyć asenterunkowych w Krakowie Chranowie i Wieliczce. tocząca się od blisko pół roku, mimo znanej energii, pracowitości i sumiennosci sędziego śledczego dra Bujaka, będzie dopiero w styczniu przedmiotem rozpoznania trybunału sędziów przysięgłych.

Wczoraj przejechał wóz węglarski kilkoletniego chłopaka na rynku — pokaleczonego odwieziono do szpitala. Stało się to koło pałacu „pod Baranami.“ Przy tej sposobności nie zawadzi zwrócić jeszcze uwagi na szaloną jazdę, jaką popisują się niektórzy woznice nawet na zakrętach ulic. — Możeby władze ochraniały publiczność od tego niebezpiecznego nadużycia.

Pianista [bez pianina, a raczej upity szczęściem szwaski czeładnik, głuchoniemy, „wycinał“ wczoraj na ulicy Floryańskiej tak zwanego holupca, klaskał w dłonie lub na przemian przebiegał palcami w powietrzu jakby grał na fortepianie. Przypatrujący się temu twierdzili że to jeden z szczęśliwych graczy na Loterji wystawowej, miał bowiem.. ochotę wygrać fortepian.

Z Lwowa. W miejsce zmarłego prof. Kaszubi, wybrany został dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. August Balasits.

Otwarcie ruchu na kolei Lwowsko-Belzeckiej nastąpić ma dnia 18 b. m. bez wszelkich uroczystości inauguracyjnych; z funduszków zaoszczędzonych zarząd kolei przeznaczył: dla ubogich m. Lwowa 500 złr., Żółtkwi 300, Rawy 200 a Belza 150 złr. Inowacyi tej przyklasnąć musimy.

Poznań. Wieś Dalekie w powiecie kościańskim nabyła od p. Stanisława Niezychowskiego hr. Izabela z książąt Czartoryskich Działyńska. — Wieś Biskupice nabył p. Bolesław Bardzki od p. Kostrzewskiego. — Nowa wyższa szkoła żeńska w Środzie ma być otwartą dnia 10 b. m. — Kolej gnieźnieńsko-nakielska ma być otwartą w dniu 1 listopada rb. — Maryanowo, wieś w powiecie międzychodzkiem, należąca do p. M. Błociszewskiego, sprzedaną będzie na subhaście w dniu 9 grudnia rb. o godz. 10 przed południem w sądzie okręgowym w Międzychodzie. Maryanowo ma 248 mórg arealu. — Wieś Stanisławie w powiecie świeckim, przy dworcu kolejowym Pruszcz (Prust) przy kolei bydgosko-gdańskiej parcelują pp. dr. Teodor Kalkstein i Mieczkowski. Termin parcelacyjny odbędzie się dnia 30 października rb. o godz. 2 po południu we dworze w Stanisławiu.

Profesor Biliroth stał się przedmiotem wielkiej owacji na pierwszej prelekcji, jaką wygłosił w dniu 10-ym b. m., po przebytej ciężkiej chorobie. W sali zebrano się 500 studentów i przyjaciół, którzy powitali wchodzącego profesora głośnemi okrzykami i oklaskami. Dr. Preiss delegat studentów, wygłosił gorącą przemowę do znakomitego chirurga, który odpowiedział nie mniej gorącemi słowami.

Oryginalna przyczyna samobójstwa. W Szczecinie powiesił się w tych dniach w mieszkaniu swoim dentysta Kühnel, zrozpaczony przyjściem na świat bliźniąt, w obec pokaznej liczby dzieci jaką go już poprzednio żona obdarzyła. Stun majątkowy samobójcy był zupełnie zadawalający. Któż temu winien?

Anglja i Francja. Pod tym tytułem ukaże się niebawem książka, napisana po francusku przez Feliksa Pyat, który zna doskonale Anglję, gdzie przebywał lat 30, jako wygnaniec. W przedmowie do owej książki autor zaznacza w sposób zajmujący i oryginalny, cały szereg różnic w obyczajach i przyzwyczajeniach stolic obu państw. Między innymi p. Pyat pisze: „Paryż jest na prawo, Londyn na lewo, Woznica paryski wymija na prawo, londyński na lewo. Pierwszy siedzi przed swoim pojazdem, ostatni za takowym. Paryż jest ściśle budowany, Londyn — rozproszony. Sercem Paryża jest ratusz, sercem Londynu — bank... Paryż opasany jest fortami i płaci podatek, Londyn niema ani murów, ani miejskich podatków wjazdowych, Paryż zbudowany jest z kamienia, Londyn — z cegiel. Paryż ma wysokie domy i wąskie ulice, Londyn ma szerokie ulice i niskie domy. Domy paryskie mają szerokie bramy wjazdowe, domy londyńskie — wąskie drzwi. W Paryżu drzwi są szersze, niż okna, w Londynie przeciwnie okna są szersze od drzwi Paryż ma okna otwierające się jak drzwi, Londyn ma okna zsuwane. W Paryżu rolety są przed oknami, w Londynie po za nimi. Paryż jest zbiorowy, Londyn indywidualny. Paryż żyje wspólnie masami, w budynkach koszarowych i klasztornych, Londyn żyje pojedynczo, każda rodzina w osobnej siedzibie. Paryż ma swego oddzielnego, Londyn swój klucz domowy. Paryż ma swoje publiczne kawiarnie, Londyn zaś — na środku pokoju. Paryż wstaje wcześnie, Londyn późno. Paryż jest duży, Londyn olbrzymi. Paryż jada dwa razy dziennie, Londyn cztery. Londyn, mówi Voltaire, ma sto religii i jeden sos, Paryż ma sto sosów i żadnej religii. Paryż używa serwety, Londyn obrusa... Paryż je jęczmień, Londyn go pije. Paryż pije wodę, Londyn piwo. Paryż woli kawę, Londyn herbatę. Paryż lubi przy stole towarzystwo, Londyn samotność. Paryż jest wesoly, Londyn nudny. Paryż bije batem konie, Londyn biczuje przestępców. Paryż spaceruje, Londyn chodzi. Paryż wydaje prawa we dnie, Londyn w nocy. Paryż ma deszcz wiosenny w marcu, Londyn w kwietniu. Londyn ma niewielu żołnierzy, Paryż ma ich za dużo. W Paryżu żołnierz jest potęgą, w Londynie niczem. Żołnierz paryski nosi czerwone spodnie i niebieski mundur, żołnierz londyński — niebieskie spodnie i czerwony mundur. Pierwszy jest uzbrojony, ostatni nosi krótki kij. Żołnierz paryski jest rekrutem, londyński — ochotnikiem. W Paryżu księża dają śluby, w Londynie zawierają je sami. W Paryżu młode dziewczęta są bardzo ostro trzymane, w Londynie używają zupełnej swobody. W Paryżu mężatki są swobodne, w Londynie — przeciwnie. Paryż otwiera swoje muzea w niedziele, Londyn w dni powszednie. W Paryżu kościoły są o każdej porze otwarte, w Londynie są prawie zawsze zamknięte. Paryż grzebie umarłych zawczasem, Londyn zapóźno. Paryż ma więcej warjatów, Londyn więcej idiotów. W Paryżu jest więcej samobójstw, w Londynie więcej morderstw. Paryż ma w sobie więcej artystów, Londyn więcej kupców. W Paryżu ludzie są żywsi od koni, w Londynie konie są żywsze od ludzi, Paryż pracuje, Londyn handluje. Londyn jest religijny, Paryż humanitarny. Paryż jest demokratyczny, Londyn arystokratyczny. Rzemieślnicy paryscy nazywają się wzajemnie obywatelami, londyńscy — „mechanikami“. Pierwsi pracują w bluzach, ostatni w surdutach. Pracujący Paryż nosi czapkę, pracujący Londyn — kapelus. Pracujący Paryż nazywa faniarza „ciotką“, pracujący Londyn „wujaszkiem.“ Pracujący Londyn mówi jak jego kró-

lowa: „Dieu et mon droit-Rule Britannia“, pracujący Paryż mówi wraz z Rzeczpospolitą: „Prawa ludzkie, swoboda równość i braterstwo.“

O zmarłym niedawno poecie niemieckim, Szefflu, opowiada berlińska „Tägliche Rundschau“ następującą anegdotę: Szeffel, bawiąc kiedyś dla poratowania zdrowia we Włoszech, otrzymał od jakiegoś przyjaciela z Niemiec list niefrankowany, który nie zawierał nic oprócz: Jestem zdrow: Ukłony od twego *** Poeta rozgniewany z powodu, iż musiał zapłacić podwójne porto postanowił zemścić się na przyjacielu. Zapakował tedy wielki kamień brukowy w skrzynię i posłał ją również niefrankując przyjacielowi. Ten otrzymawszy przesyłkę sądził, iż zawiera jakiś kosztowny podarunek i zapłacił z radością wysoki koszt transportu; jakież wszakże było jego przerażenie gdy po otwarciu skrzyni ujrzął w niej zupełnie zwyczajny brukowiec na którym przylepiona była kartka z napisem: „Gdy otrzymałem wiadomość o twojem zdrowiu, spadł mi z serca załączony kamień.“

Wiadomości artystyczno-literackie.

Faust, tragedia Goethego, przekład Ludwika Jenkiewicza. — Mamy przed sobą piątą już z kolei całkowitą przekład polski pierwszej części „wszechświatowego“ poematu, ogłoszoną na kartach „Ateneum“. Poprzednikami p. Jenkiewicza byli niekiedy znawcy poezji i władcy wiersza: Alfons Walicki, Aleksander Krajewski, Józef Paszkowski i Feliks Jezierski. Rozmaite cząstkowe tłumaczenia drukowane po czasopiśmie lub w zbiorowych wydaniach poezji, uczyniłyby drugie tyle, albo więcej. Pomimo tego przekład p. Jenkiewicza bynajmniej nie jest zbyteczny; owszem stanowić będzie w piśmiennictwie krajowym nabytek pożądany i cenny. Nie będziemy się tutaj powoływać na kilkakrotne u nas, a dziesięciokrotne w Anglii, Francji lub Niemczech, tłumaczenie podobnych dzieł nieśmiertelnych Homera, Wirgiljusza, Dante'go, Tassa, Ariosta, Sama treść „Fausta“ jest tego rodzaju, iż tłumaczenie go wielokrotnie staje się poniekąd koniecznością, aby utwor pozwolił się obejrzeć i zgłębić z każdej strony. Nawet dla dobrego znawcy niemieckiego, pośrednik w biegłym tłumaczu staje się nader pożytecznym przy czytaniu „Fausta“. Niezmierna głębia myśli, zadziwiająca subtelność uczuć, niewyczerpana rozmaitość obrazowania, nawet zuchwałe igranie wierszem, czynią prawie niepodobnem do znalezienia równego we wszystkim odtworzyciela w jednym tłumaczu. Tajemniczość poczemniatego malowidła średniowiecznego, obok scen karczemnych szkoły holenderskiej, obok dzieł rozhułkanej fantazyi Łysej Góry i świetlnych postaci Przemienienia — wszystko tu jedno obok drugiego i wszystko razem się płacze. Od twardej rytmiki, naśladowanej kronikarskie leoniny w łamigłówkach średniowiecznych, aż do najcudniejszej melodyjności i harmonii w słowach tęsknoty i hymnów uniesienia — wszelka tu forma staje na zawołanie mistrza. Aby to wszystko odtworzyć, czasem potrzeba być Rejem, czasem Trembeckim i Mickiewiczem, czasem Lenartowiczem i Zaleskim. P. Jenkiewicz obrał stronę „Fausta“ najmniej zgłębianą: wierność dla myśli filozoficznej utworu zawsze i wszędzie, tudzież możliwą wierność dla formy zewnętrznej utworu. Świadomy najgłębszych subtelności obu języków, świadomy z własnych prac teoretycznych granicy podatności tych języków w wierszu świadomy zarazem bezbrzeżnego szybowania myśli obranego do przekładu poety, który już przedtem dał szerokie pole do wypróbowania sił tłumacza w „Tassie“, „Hermanie i Dorocie“, oraz „Reineke Lisie“, — p. Jenkiewicz odlat nam w swoim tłumaczeniu wiernego „ducha“ dzieła Goethe'go, gdy inni więcej baczili na jego kształty zewnętrzne. Właśnie do jego pracy, więcej niżeli do czyjejkolwiek poprzedniej, stosujemy zdanie wyrzeczone powyżej, że nie tylko nieumiejącemu po niemiecku, ale i znawcy tego języka, może być przewodnikiem po wertepach myśli geniusza, jak Wirgiljusz dla Dante'go.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Transport petroleum nie przybrał jeszcze na linii kolei Karola Ludwika tych rozmiarów, jakich spodziewano się z instalowania w Podwołoczyskach rezerwaru naftowego. Skutkiem spóźnionego wprowadzenia w ruch pomocniczego rezerwaru, o czem jednak nie był uwiadomiony zarząd kolei Karola Ludwika, wszystkie znaczniejsze austriackie rafinerie nafty były zniewolone sprowadzać zapasy surowego petroleum przez Tryest lub Riekę i tą drogą zaopatrywały się w potrzebny surowiec na najbliższe miesiące. Ztąd też trudno liczyć na większe transporty petroleum drogą galicyjską. Obrót lokalny w petroleum wzmagają się ciągle.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

„Swiet“ omawiał przed kilku dniami kwestyą odbudowania Polski. Obecnie „Kreuzzeitung“ i „Post“ polemizują z autorem odnośnego artykułu. Z wstępnego artykułu pierwszego dziennika, powziąć trzeba to przekonanie, że koła berlińskie dlatego z taką nieubłaganą konsekwencyą przeprowadzają myśl germanizacji księstwa Poznańskiego, iż wierzą w możliwość powstania Polski. Russyfikacya zaś Kongresówki stanowczo jest rozstrzygniętą — na niekorzyść Rosyi. Litwa, białe i mało-ruskie prowincye grawitują ku Polsce, która w ten sposób może zyskać nadbrzeżną granicę nad morzem Czarnem. Samoistna Polska jest możliwą tylko w razie stanowczego zrzeczenia się księstwa Poznańskiego.

Donoszą z Wiednia: Prawica pracuje wytrwale nad doprowadzeniem do skutku zgody między Czechami a rządem. Interpellacya Riegera uzyskała dopiero wtedy odpowiedź, gdy porozumienie między klubem czeskim a ministeryum, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie. Komissya, mająca opracować prawo spadkowe dla mniejszych posiadłości — rozpoczęła pracę przedwczoraj. Podczas obrad przyszło do ostrego starcia między hr. Falkenhaynem a deputowanym Chlumek'ym. Minister wyraził bowiem radość z tego powodu, że po raz pierwszy prawo odnośnie bierze w opiekę stan chłopów. Na to deputowany Chlumek: „Pan minister nie jest uprawniony do wydawania podobnych obrazających a niesprawiedliwych sądów“ Hr. Falkenhayn: „Proszę nie usuwać mnie dawać nauki. Niechaj każdy pilnuje swego stanowiska. Nie mogę zrzec się i nie będę z każdym wdawał się w dysputy.“

Dyputowany Chlumek nie chce się wdawać w dalszą polemikę, lecz zastrzega się, iż wystąpi przeciw podobnym wyjaśnieniom, jakie minister w tej chwili udziela.

Na tem zakończyło się to małe intermezzo. Stanowczych rezultatów w sprawie odnośnego prawa nie osiągnięto, lecz komissya postanowiła jeszcze odbyć kilka posiedzeń dla lepszego omowienia tej kwestyi i powzięcia stanowczej uchwały.

Rada szkolna okręgowa w Leitmeric po długich debatach uchwaliła większością głosów, aby w tej miejscowości założyć czeską szkołę ludową. Mniejszość która się sprzeciwiała wnioskowi, stanowi czterech Niemców.

Sprawa generała Caffarelli coraz poważniejszy przybiera charakter. Caffarelli ma być pozbawiony nie tylko honorów wojskowych, lecz i praw stanu. Minister wojny ma niebawem przedłożyć Grevy'emu potrzebne papiery.

Sprawa ta wywoła prawdopodobnie zajście z Boulangerem. W ostatnim numerze podana wiadomość, że generał rozgłasza, iż Ferron wdrożył śledztwo przeciw Caffarelliemu, aby jemu zaszkodzić — sprawza się. Co więcej, telegram donosi, że Boulanger jest skazany na areszt domowy, i pozbawiony ma być komendy 13-go korpusu.

„Journal des Débats“ opowiada ciekawe szczegóły o stosunkach pani Limousin z dawniejszym ministrem wojny, jen. Thibaudinem. Generał, zbiegłszy z niewoli pruskiej podczas zawieszenia broni (1871), ukrywał się w Fontenay-sous-Bois u niejakiego Poulaina i jego żony, późniejszej Limousin. Ukrywał się w szopie, w której pani Poulain świadczyła mu wiele poufnych przysług. Po zawarciu pokoju z Niemcami jen. Thibaudin opuścił romantyczną szopę i wysłany został do Algieru. Stosunki z rodziną Poulain przerwały się... Wznowiła je sama pani z chwilą, gdy Thibaudin został ministrem wojny. Oplątała ona całe biuro jego siecią swych intryg i wpływów; minister nie miał dokładnego pojęcia o tem, do jakiego stopnia nazwisko i znajomość jego były przez nią wyzyskiwane!

Sensacyjną jest wiadomość z Tunisu, że francuskie wojska gromadzą się na granicy algersko-marokańskiej. Szczególniej miasto Tlemcen, fort Tiub i Mayhar jest miejscem koncentracji. Słusznym jest z tego powodu wysnuty wniosek, że celem tej akcji jest wkroczenie do kraju w razie rozruchów w Marokko — a w dalszym ciągu możliwą byłaby okupacya ze wszystkimi jej ewentualnościami. Jest to możliwem i ułatwionem, gdyż z miasta Tlemcen prowadzi gościniec do marokańskiego miasta Fez — podczas gdy z fortu Tiub i Mayhar bardzo ułatwionem jest dostanie się do oazy Figini, którą Francya od dawna ma na oku. — Zresztą ewentualna taka okupacya podzieliłaby kraj na dwie części, które z pewnością poddałyby się musiały.

Agitacya w Irlandyi przybiera coraz groźniejsze rozmiary. — W ostatnich czasach udało się radzie miasta Dublina znieść zakaz policyi, który wzbraniał nie-

sienia berła i miecza przed prezydentem. Zwyczaj ten sięga jeszcze czasów Henryka IV, który nadał miastu odnośny przywilej. — W Dublinie odbyło się zgromadzenie, w którem wzięła udział niemal cała ludność miasta, w celu zaprotestowania przeciw procesowi prowadzonemu w znanej sprawie lord-mayora W. M. D'O Briens. Usposobienie jest takie, że w razie uwięzienia tych panów, lud gotów rzucić się na więzienia. — Kilka dni temu znowu odbyło się na wodzie zgromadzenie członków ligi narodowej. Zebrano się w miejscu, gdzie łączą się rzeki Soir i Varrow. Setki łodzi krążyły po rzece. Rezultatem tego oryginalnego zebrania była rezolucya, która nakazuje jak najściślej łączyć się przeciw gwałtownym środkom nieprzyjaciela. Wieczorem dnia tego niewyjaśnionym sposobem padło 10 koni ze stada kapitana Stred.

Potwierdza się wiadomość, że car Aleksander ma w przyszły poniedziałek wrócić do Petersburga, a ztamtąd w krótkim czasie wyjechać z całą familją na Kaukaz.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 14 października. Boulanger odpowiedział Ferronowi w krótkości «tak!» Ferron żądał jaśniejszej odpowiedzi, a Boulanger telegrafował: «Tak, dałem podobne oświadczenie». Ferron ukarał za to Boulanger'a 30-dniowym aresztem domowym i polecił generałowi Broye tymczasowe objęcie komendy 13 korpusu. Wiadomość ta wywarła tu wielkie wrażenie, niektóre dzienniki chwala energiczne postąpienie ministra wojny i spodziewają się że Boulanger pójdzie na pensję. U Clemenceau'a odbyła się wczoraj narada, czyby w danym razie nie można Boulangerowi udzielić mandatu izby deputowanych. W areszcie domowym jest Boulanger strzeżonym przez żołnierza. Wilson stawiał się wczoraj przed sędzią śledczym i przy skonfrontowaniu aresztowani wyjawili, że skłamał.

Berlin 14 października. Z powodu zasłabnięcia na ospę drugiego swego syna ks. Jerzego, pozostaje car jeszcze czas jakiś w Kopenhadze.

Berlin 14 października. Berliner Politische Nachrichten donoszą, że sprzedaż walorów rosyjskich ze strony kapitalistów wiedeńskich trwa dalej; nawet w kołach największych kapitalistów panuje nieufność do finansów rosyjskich. — W Rosyi ma panować taki brak gotówki, że w miejscach handlowych jak Petersburg, Moskwa, Odessa, nawet po 8 prc nie można otrzymać pożyczki.

Wiedeń 14 października. Ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło, celem przyspieszenia transportów bydła z Galicyi na zachód ażeby na stacyi Oświęcim znajdowały się dostateczne siły weterynaryjne, któreby bez zwłoki dokonywały rewizyi bydła.

Berlin 14 października. Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej pogorszył się, cesarz natomiast ma się wybornie.

Komplet Dziennika Wystawy od 1 Września do 30 Września można nabywać w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski) po 1 zlr. 50 cent.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W tych dniach rozpoczął się druk
najwięcej rozpowszechnionego

— ANANASA —

Kalendarza ilustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie
8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza
w kwocie 20 złr. za stronę, 12 złr. za pół strony, 7 złr. za 1/4
stronicy i 4 złr. za 1/8 str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 17 Października.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,
drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

W niedzielę na zakończenie popołudniowego przedstawienia **Donperlone**,
wieczornego **Karnawał na lodzie** wielka pantomima wykonana przez 80 osób.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

Magazyn

UBIORÓW MĘSKICH

Adama Lipczyńskiego

Rynek, linia A-B,

otrzymał świeży transport towarów
na sezon bieżący krajowych
i zagranicznych, oraz gotowe suknie
na składzie, o czym zawiadamia
Szczepan Szanownych Panów.

Mam zaszczyt zawiadomić
Szczepan P. T. Publiczność, że
otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż i
Biletów wizytowych
w różnych kształtach i jakości
i wykonuję druk na tychże po
cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański

właściciel drukarni, ul. 21 Szewska.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić,
że po upływie letniej pory kąpielowej
z początkiem bieżącego miesiąca
przybyłem z Zakopanego do
Krakowa, gdzie podobnie jak lat
poprzednich będę przeprowadzać **domowe
kuracje hydropatyczne.**

Prócz tego przyjmuję w swym **Zakładzie
ortopedyczno-gimnastycznym**
przy ul. **Sławkowskiej, l. 31**, pacjentów
do miesienia (massage), takżeż
osoby dotknięte skrzywieniem kręgosłupa,
wystającą łopatką, wyższym biodrem,
pochyleniem trzymaniem się, nieruchomością
stawów i t. p. do leczenia ortopedycznego.

Zaś młodzież szkolną obojętnej płci
z upośledzeniem odżywianiem, niedokrewnością,
brakiem sił, lub też stojącej w rozwoju
przyjmuję na gimnastykę higieniczną,
która odbywa się pod mem własnym kierownictwem
dla panien od godz. 4 do 5, dla chłopców
od 5 do 6, 2 razy na tydzień. Ordynuję
i udzielam bliższych objaśnień od godz. 3
do 4 popołudniu.

Dr. Wenant Piasecki.

Wspaniały ilustrowany

KATALOG

Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugim poprawnym wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcji
obrazów i rzeźb prześliznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwintny,
papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki
i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Do nájęcia od 15 Października wielki pokój na 2-giem
piętrze przy ul. Floryańskiej l. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub
w Księgarni K. Bartoszewicza.

Ławki

ogrodowe
z WYSTAWY KRAJOWEJ

sprzedaje

po niższej cenie
złr. 10 za sztukę

L. ZIELENIEWSKI w KRAKOWIE.

Pawilonik „Dziennika Wystawy“

i sprzedaży gazet

jest do nabycia za przystępną cenę.
Wiadomość w księgarni K. Bartoszewicza.



Panowie profesory, medycy, prawnicy,
Radey, doktorzy, kucey i rękodzielnicy,
Stańczyki, liberały, bez wieku różnicy,
Znacie **Jana Deptucha** na Szewskiej ulicy?

Nie znacie?— wasza strata, bo gdybyście znali,
Tobyście smaczną wódkę codziennie pijali,
Zdrową a taną po niej przekąskę zjadali
I piwko okocimskie z „kozuskiem“ tykali.

Skład ten jest urządzony na warszawski sposób,
W przyzwoitym lokalu zmieści wiele osób,
Ciepłe przekąski daje, a świeże i zdrowe,
A tańsze niż gdzieindziej najmniej o potówę.

Zjesz tam kawał kielbasy z „sosem“ lub gęsiny,
Wątróbki, smacznej kiszki, albo wieprzowiny,
Golniesz wódki i piwa, zjesz chleba przepaście,
A wszystko cię kosztuje centów kilkanaście!

Kto nie wierzy, niech zmierzy, bo my tylko głosił
Szczerą prawdę. Kto łaskaw popróbować prosim.
Bliższy adres niech sobie zapamięta ludek:
Jan Deptuch, Szewska 14, Skład wódek.

Drobne ogłoszenia.

Z powodu wyjazdu do sprzedania
serwis stołowy z pięknej porcelany i szkła oraz sprzęty
kuchenne. Wiadomość ul. Krupnicza Nr. 8
od 4-5 u stróża.

Ukończona uczennica konserwatorium
wiedeńskiego udziela zbiorowych
lekcji na fortepianie i śpiewu po
umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość pazy
ul. św. Sebastjana l. 78 I piętro od godziny
9-11 przedpołudniem.

„Concordia“ pierwszy i najstarszy ZAKŁAD
POGRZEBOWY
w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzone
Skład Trumien metalowych, dębowych i mię-
kich wyrobu krajowego. Wielki wybór wień-
ców, Karawany bogato ozdobne, nowy Powóz
pontyfikalny na składanie wieńców, oraz
wszystkie przybory pogrzebowe po cenach
przystępnych. Groby murowane do przyjęcia
zwłok. Natrętników po domach nie poselam.
Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwierz-
yniecka No. 32, K. Pękalski.

Ela Hop! Liścik bardzo mnie ucieszył,
jutro będzie odpowiedź wie-
czór w oznaczonym miejscu. Całuję Cię

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 15 października 1887.

placą żądają

| | placą | żądają |
|---|--------|--------|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 110 — | 111 — |
| Marki niemieckie | 61 15 | 61 70 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 91 | 9 97 |
| Oblig: | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacje indemnizacyjne | 103 25 | 104 25 |
| 4 1/2% gal. pożyczka krajowa | 94 50 | 95 50 |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 100 — | 100 73 |
| Listy zastawne: | | |
| 4 1/2% listy gal. banku krajowego | 95 25 | 96 25 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 101 — | 101 75 |
| 4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr. | 98 — | 98 75 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. | 92 50 | 96 50 |
| 4 1/2% gal. | 91 50 | 92 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 91 50 | 92 50 |

| | | |
|--|--------|--------|
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 98 50 | 99 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 102 50 | 103 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 99 — | 100 — |
| Losy: | | |
| Miasta Krakowa | 19 50 | 20 50 |
| Stanisławowa | 34 — | 36 — |
| Warszawa, 15 październ. 1887. | | |
| Za 100 — Rubli wart. imie. i oprócz kup. bież. | | |
| 5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duze | 100 — | 101 — |
| 4% listy likwidacyjne | 92 — | 93 — |

Telegramy:

| | |
|--|--|
| Wiedeń, 15 października 1887. | |
| Renta wspólna pap. opod. 81-25 Akcyje kredytowe 28-3, Dukaty 5-93. | |
| Berlin, 15 października 1887. | |
| Guldeny austriackie 162-95, ruble 179-95 | |

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 15 października 1887 r.

PAŃSTWO WACKOWIE

Komedia w 4 aktach oryginalnie napisana przez Z. Przybylskiego.

OSOBY:

| | | | | | |
|-------------------|---|------------------|-----------|---|------------------|
| Klepacki | — | P. Siemaszko. | Paulina | — | P. Winiarska. |
| Wicek | — | P. Solski. | Jacenty | — | P. Wójcicki. |
| Wacek | — | P. Konopka | Magda | — | P. Wójcicka. |
| Helena, jego żona | — | P. Kałużyńska. | Antek | — | P. Orliński. |
| Zabawnicki | — | P. Stępowski. | Piotruś | — | P. Dulembowa. |
| Zabawnicka | — | P. Wolska. | Kubuś | — | P. Morawska. |
| Zosia, ich córka | — | Pna Stefańska. | Gość I. | — | P. Przybłłowicz. |
| Modrzycka | — | P. Wojnowska. | Gość II. | — | P. Nowiński. |
| Kryśia, jej córka | — | P. Czechowska. | Gość III. | — | P. Janikowski. |
| Dulewicz | — | P. Winiarski. | Gość IV. | — | P. Zieliński. |
| Mikowski | — | P. Njodziński. | Faktor | — | P. Grodzki. |
| Zbiski | — | P. Feliksiewicz. | | | |

Rzecz dzieje się na wsi i w małym miasteczku na jarmarku.

Początek o godz. 7-mej.